

---

# Zebranie dyskusyjne zorganizowane przez Kolegium Redakcyjne "Palestry" 22.3.1962 r.

---

Palestra 6/5(53), 10-35

---

1962

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

W dniu 22 marca 1962 r. w lokalu Naczelnej Rady Adwokackiej odbyło się zebranie dyskusyjne na temat „Sytuacja adwokata na rozprawie karnej”, zorganizowane przez Kolegium Redakcyjne „Palestry”. Na zaproszenie Kolegium w zebraniu wzięli udział: Wiceminister Sprawiedliwości Kazimierz Zawadzki i dyr. Jerzy Bafia. W dyskusji, której przebieg zamieszczamy niżej, wzięli ponadto udział koledzy: Adolf Dąb, Henryk Ejchart, Zygmunt Kropiwnicki, Mieczysław Maślanko, Borys Ołomucki i Stanisław Rybczyński.

## Zebranie dyskusyjne

zorganizowane przez Kolegium Redakcyjne „Palestry” 22. 3. 1962 r.

Otwierając zebranie, Redaktor Naczelny „Palestry”, Wiceprezes Naczelnej Rady Adwokackiej adw. Stanisław Janowski powitał Wiceministra Sprawiedliwości ob. Kazimierza Zawadzkiego, dyrektora Bafię oraz przedstawicieli adwokatury, po czym oświadczył:

Kolegium Redakcyjne „Palestry” postanowiło urządzić szereg zebrań dyskusyjnych. Na początek wybrano zagadnienie; „Sytuacja adwokata na rozprawie karnej”. Zagadnienie to ma duże znaczenie. Adwokat-obrońca w sprawie karnej znajduje się niejednokrotnie w sytuacji bardzo skomplikowanej. Działając w interesie i na rzecz klienta musi on mieć zarazem na względzie interes Państwa i społeczeństwa. Często — przynajmniej z pozoru — interesy te są przeciwstawne, co wywołuje szereg skomplikowanych sytuacji, gdyż obrońcy nie wolno ujawnić wielu szczegółów ze względu na tajemnicę zawodową. Trudne sytuacje, w obliczu których staje adwokat, najczęściej nie dają się zauważyć zza stołu sędziowskiego i z krzesła prokuratorskiego. A przecież muszą one znaleźć swe rozwiązanie.

Wyjaśnieniu tych właśnie kwestii postanowiliśmy poświęcić naszą dzisiejszą dyskusję. Przypominają mi się tutaj słowa wypowiedziane przez jednego z obrońców karnych, który przeszedł do adwokatury po spędzeniu długich lat w sądownictwie. Powiedział on mianowicie, że nie wyobrażał sobie, iż zawód adwokata jest tak trudny.

Jest on istotnie trudny. Sądzę, że dyskusja dzisiejsza pozwoli nam łatwiej zrozumieć poruszone tu zagadnienia i dostarczy wielu cennych wskazówek dla naszych kolegów.

Przemówienie wstępne wygłosi prof. Dąb.

### REFERAT PROF. DĄBA

Dlaczego postanowiliśmy przeprowadzić dyskusję na temat sytuacji adwokata przede wszystkim na rozprawie karnej, a nie w całym postępowaniu karnym albo w innej fazie tego postępowania?

Mnie się wydaje, że takie postawienie sprawy jest słuszne nie tylko z tego względu, że to stadium jest najważniejsze — mam tu na myśli

rozprawę główną, gdzie toczy się właściwa walka między stronami — ale również z tego względu, że wśród wielu trudności pozaustawowych wynikających z życia i praktyki najtrudniejsza jest sytuacja adwokata na rozprawie, a to dlatego, że znajduje się on często mimo swej woli w sytuacji konfliktowej, przy czym konflikty dotyczą najczęściej rozoznania jego obowiązków i uprawnień oraz jego sumienia. Rodzi się w nim obawa, czy należycie wypełnia swe obowiązki, czy korzysta ze wszystkich przysługujących mu praw, czy nie wykroczył poza granice określone etyką zawodową. A działać trzeba nieraz na gorąco, kiedy nie ma czasu na zastanowienie się i nie ma się z kim poradzić.

W tradycji sądowej określa się obrońcę dwojako: po pierwsze — że jest pomocnikiem oskarżonego i po drugie — że jest współczynnikiem wymiaru sprawiedliwości. Na pierwszy rzut oka wydaje się, że między tymi dwoma określeniami istnieje sprzeczność. Sprzeczności jednak nie ma. Inne jest tu tylko źródło obowiązków obrońcy, ale obowiązki i zadania z nich wypływające są zbieżne.

Jakie w szczególności obowiązki wynikają dla adwokata z tego tytułu, że jest on pomocnikiem oskarżonego? Ma on reprezentować interesy jednostki, ma pomagać oskarżonemu w odpieraniu zarzutów oskarżenia, ma mu służyć radą, czuwać nad ochroną praw procesowych oskarżonego i chronionych ustawą jego interesów. Wszystko to oczywiście w sposób legalny. I działać może tylko na korzyść oskarżonego. Taki jest, z grubsza biorąc, zakres jego obowiązków, kiedy występuje w imię interesów jednostki.

Ale jako współczynnik wymiaru sprawiedliwości ma on jeszcze szereg dodatkowych obowiązków. Nie może więc przeszkadzać w wykrywaniu prawdy, choćby była ona niekorzystna dla oskarżonego. Nie wolno mu kłamać, wprowadzać sądu w błąd, składać niezgodnych z prawdą oświadczeń ani powoływać dowodów zmierzających do stwierdzenia nie istniejących faktów. Jego obowiązkiem jest współdziałać w wykrywaniu prawdy obiektywnej, ale tylko tej części prawdy, która ma służyć obronie oskarżonego. Wynika z tego, jednym słowem, że rola tego współczynnika wymiaru sprawiedliwości jest ograniczona i z tego trzeba sobie zdawać sprawę.

Na tym tle trzeba zapytać, czym w procesie jest obrońca i jaka jest jego pozycja, jeżeli wolno mu działać tylko na korzyść oskarżonego, a jednocześnie musi on być lojalny w stosunku do działania oskarżyciela, który zmierza do udowodnienia winy oskarżonemu.

Obronca nie jest stroną w procesie. Nie ma on żadnego osobistego zainteresowania ani biegiem, ani wynikiem procesu. Obrońca jest w procesie samodzielnym podmiotem, który ma ustawowo określone zadania i ustawowo określone środki działania. Jest on samodzielnym i niezależnym

ny od któregokolwiek z podmiotów występujących w procesie, a zadania swe wypełnia w granicach zakreślonych przez prawo i etykę zawodową, licząc się oczywiście z interesem Państwa. obrońca zatem zarówno w charakterze pomocnika oskarżonego, jak i niezależnie od tego wypełnia funkcje publiczne i społeczne, bo musi on strzec pewnych interesów poza samą sprawą, a to już jest funkcja obrońcy jako współczynnika wymiaru sprawiedliwości. To założenie, które określa rolę i zadania obrońcy, decyduje o jego stosunkach ze wszystkimi innymi podmiotami w procesie, w tym trójpodmiotowym układzie.

Na czym więc polegają trudności obrońcy? Bo jak się mówi o sytuacji adwokata na rozprawie karnej, to tym samym mówi się o trudnościach adwokata.

Wynikają one przede wszystkim z ustawowych i faktycznych stosunków między obrońcą a oskarżonym. obrońca musi się liczyć z interesem oskarżonego, ma on reprezentować i chronić interesy oskarżonego. W praktyce jednak wielu obrońców ma opaczne pojęcie o interesach oskarżonego. Przede wszystkim trzeba postawić tezę, że chodzi o interes wynikający z danej konkretnej sprawy, a nie o interes oskarżonego w ogóle. Chodzi o to, żeby niewinny nie został skazany, winny zaś żeby nie został skazany zbyt surowo, oraz żeby wzięto pod uwagę wszystkie okoliczności łagodzące. Ale interes oskarżonego może być inaczej oceniany przez oskarżonego, a inaczej przez obrońcę. Wynika to z samodzielnego charakteru obrońcy. On ocenia interes oskarżonego w sprawie i ma samodzielne prawo do ustawiania obrony. W praktyce te interesy mogą być odmiennie rozumiane przez oskarżonego i obrońcę. Na przykład oskarżony chce być skazany, aby mieć alibi w innej sprawie, albo — broniąc kogoś bliskiego — bierze winę na siebie. Czy wtedy obrońca może współdziałać z nim? Myślę, że nie, bo to byłoby sprzeczne z rolą obrońcy jako współczynnika wymiaru sprawiedliwości. Do jego zadań i obowiązków należy nie to, co wymyśli oskarżony, ale to, co stanowi o interesie społecznym. Oskarżony ma prawo przeczyć najbardziej oczywistym faktom i logice, adwokatowi natomiast nie wolno tego czynić. To już rodzi sytuację konfliktową z oskarżonym. obrońca nie może poddawać się dyrektywom oskarżonego, bo to wynika z samodzielnego jego charakteru w procesie. Jest on podmiotem wyznaczonym ustawowo do obrony oskarżonego, ale nie *alter ego* oskarżonego.

Oskarżony na tej tylko podstawie, że zawarł umowę z adwokatem i że zapłacił mu honorarium, nie jest jeszcze uprawniony do wysuwania żądań nie uzasadnionych potrzebami obrony, tak jak ją rozumie obrońca, ani względami celowości, a tym bardziej nie może się domagać od obrońcy działania sprzecznego z etyką zawodową.

W tym miejscu chciałbym podnieść pewne zagadnienie, być może charakteru drugorzędnego, ale mogące mieć pewien ujemny wpływ na kwestię samodzielności obrońcy. Chodzi o sprawę honorarium. Zawsze byłem zwolennikiem taksy. Nie taksy sztywnej, ale też ani za wysokiej, ani za niskiej. Dlaczego? Bo jeżeli zagadnienie honorarium nie jest w ogóle uregulowane, to bardzo łatwo powstać może w stosunku do ludzi w sytuacji przymusowej wyzysk jednej strony przez drugą. A taksa ratuje i ta strona stosunku adwokata z klientem staje się bezprzedmiotowa. Sztywna taksa powoduje niezdrową sytuację: rodzi pokusę wychodzącą od oskarżonego lub jego rodziny i wtedy dla kogoś, kto nie ma dość charakteru i godności, ale za to ma dużo odwagi, powstaje stan zależności od oskarżonego, co może zachwiać proporcję między tymi podmiotami, spowodować zatarcie dystansu koniecznego między obrońcą a oskarżonym i w rezultacie sprawić to, że obrońca stanie się narzędziem w rękach oskarżonego i jego żądań. A wtedy kończy się samodzielna rola obrońcy.

To była dygresja, na którą musiałem sobie pozwolić dla uwypuklenia tezy, że obrońca nie może być krępowany i że jest w swej działalności samodzielny.

Adwokaci nie zawsze pamiętają o omówionym wyżej założeniu i występują niekiedy na rozprawach w taki sposób, iż mogą wywoływać wrażenie, że interes oskarżonego, tak jak go rozumie oskarżony, jest *suprema lex* i że sprawę trzeba wygrać za wszelką cenę, bo to sprawa osobistego sukcesu. Są to zjawiska na ogół rzadkie, choć pewne pozory przemawiają niekiedy za taką intencją obrońcy. Może jednak powstać wrażenie, że zjawia się tu dopuszczona przez ustawę osoba trzecia, bezpośrednio zainteresowana, która mać, przeszkadza i usiłuje wprowadzić w błąd. Tak więc oskarżyciel, który natrafia na przeszkodę ze strony obrońcy, widzi w nim nieomal osobistego przeciwnika, człowieka wynajętego za pieniądze, który pod wpływem „bodźca materialnego” przeszkadza mu w wykonaniu jego zadań. Nierzadko również sędziowie wyrabiają sobie takie zdanie o obrońcy, zwłaszcza kiedy w ferworze polemicznym obrońca stwarza trudności sądowi. W tej właśnie fazie postępowania może zrodzić się konflikt również między uczestnikami tego trójpodmiotowego układu procesowego. Chodzi o to, że obrońca wie o sprawie nie tylko z akt, ale i z ust oskarżonego. My, adwokaci, wiemy dobrze, że nieczęsto zdarza się nam bronić aniołów. Adwokat ma dwa spojrzenia na sprawę: jedno z akt i drugie z wersji oskarżonego, ale oskarżony rzadko mówi obrońcy prawdę. Najczęściej prawdę przemilcza i obrońcę wprowadza w błąd: po pierwsze dlatego, że nie ma pełnego zaufania do człowieka, którego widzi po raz pierwszy, a po wtóre ze względów psychologicznych, żeby bronił go z większym zapałem.

Istnieje przekonanie, że kiedy obrońca buduje obronę na informacjach klienta lub jego bliskich, to działa negatywnie, ale wersję oskarżonego trzeba sprawdzić. Czasem oskarżony odsłania przed obrońcą wszystkie karty, ale obrońcy nie wolno — zabrania tego art. 91 k.p.k. i art. 53 ustawy o ustroju adwokatury — faktów tych ujawnić. Obrońca ma tu ustawowy obowiązek milczenia. Ale właśnie dopiero wtedy następuje największa trudność, bo obrońcy nie wolno powiedzieć prawdy ze względu na interes oskarżonego, a jednocześnie musi się on tak zachowywać, żeby tej prawdy nie ujawnić mimo woli, np. przy pytaniach zadawanych świadkom czy biegłym. Nie może on przyczynić się do ujawnienia tej części prawdy. Tego mu zabrania ustawa. Poczucie odpowiedzialności za losy oskarżonego z jednej strony oraz wchodzące w grę interesy publiczne z drugiej strony stawiają obrońcę w sytuacji godnej pożałowania. Często więc zasługuje on raczej na współczucie i wyrozumiałość ze strony sądu i prokuratora aniżeli na zarzuty bądź lekceważenie.

Jeżeli mówi się, że adwokat przeszkadza w wykrywaniu rzetelnej prawdy, że przeszkadza w pracy sądu, to trzeba powiedzieć — i o tym nie wolno zapominać — że kodeks postępowania karnego zawiera bardzo wiele przepisów, które stanowią przeszkodę dla organów ścigania i sądów. Ustawodawca świadomie i celowo stwarza przeszkody, które muszą być przewyżczone w sposób legalny, w zgodzie z przepisami, aby proces toczył się prawidłowo i aby można było mieć zaufanie do wyroku. Trzeba więc powiedzieć, że obrońca jest po to, aby „przeszkadzać”, po to go właśnie powołała ustawa. Ma on przeszkadzać temu, żeby w sposób zbyt nieskomplikowany i uproszczony toczyło się postępowanie, ma przeszkadzać temu, żeby były naruszone prawa procesowe oskarżonego, ma przeszkadzać nawet temu, żeby oskarżony był obrażany na rozprawie. To przeszkadzanie ma się odbywać w granicach prawa. Bez stosowania oczywiście takich czy innych chwytów, na które może sobie pozwolić oskarżony, ale nigdy obrońca. Obrońca zawsze działa w swoim subiektywnym przekonaniu o niewinności i o braku mocy przekonywającej dowodów i do ostatniej chwili nie wolno mu złożyć broni (tak zresztą jak i oskarżycielowi, kiedy ma materiał do oskarżenia). Stąd też obrońca jest w jakimś sensie niewygodny, ale tego wymaga przecież prawo i interes publiczny.

Są to rzeczy niezwykle ważne i trzeba, żeby sami adwokaci pamiętali o tym, iż po to przychodzą na rozprawę, by w podanym wyżej rozumieniu przeszkadzać. Ale jednocześnie postępowanie ich musi być zawsze legalne z zachowaniem przekonania, że zgłaszane przez nich wnioski czy składane oświadczenia są w sprawie potrzebne i konieczne. Z drugiej strony byłoby bardzo dobrze, żeby również sędziowie i proku-

ratorzy pamiętali o tym, że taka jest właśnie rola adwokata na rozprawie, że takie przeszkadzanie jest konieczne i że adwokat stanowi w gruncie rzeczy pomoc dla sądu, a nie utrudnienie dla niego. Mówię o tym dlatego, że w życiu codziennym nie ma niekiedy dostatecznego zrozumienia tej sprawy zarówno u prokuratorów, jak i u sędziów.

Obrońca nie może złożyć obrony, dopóki istnieje jakakolwiek możliwość udowodnienia, że winy nie ma lub że вина jest inna — niezależnie od tego, co sam o tym myśli.

Poza trudnościami wynikającymi ze stosunku z oskarżonym i z nie zawsze należytego zrozumienia sytuacji adwokata przez inne czynniki wymiaru sprawiedliwości, jest jeszcze jedna rzecz, która stwarza pewne trudności. Nazwałbym to brakiem kultury sali sądowej. Na szczęście, nie jest u nas pod tym względem najgorzej, bo gdzie indziej zdarzają się fakty, które wywołują w nas śmiech lub oburzenie. Tam strony w toku procesu wylewają często pomyje na siebie. U nas nie było to nigdy do pomyslenia, gdyż mamy inne, lepsze tradycje. Daje się wprowadzić pewien upust temperamentowi, istnieje jednak granica, nad którą czuwa sąd, który przywołuje kogo należy do porządku, gdy się te granice przekracza. Powstają tu jednak konflikty między prokuratorem a obrońcą, a często również między sędzią a obrońcą. Duże wymagania trzeba tu stawiać obrońcy. Poza żądaniem wyrobienia zawodowego konieczna jest umiejętność opanowania się. Zawsze bronię prokuratora, który potrafi w sposób bezwzględny oskarżać, ale zarazem odnosić się kulturalnie nawet do oskarżonego. Zdarzają się jednak konflikty natury osobistej, które częściej wynikają z winy prokuratora niż obrońcy.

Dotknąć prokuratora to obrazić urząd, znieważyć zaś obrońcę, aby utrudnić mu sytuację i wyprowadzić go z równowagi, to rzecz dla wielu łatwa. Nie zawsze też przewodniczący sądu stoi na wysokości zadania. Wolność słowa mieści się w dość szerokich granicach, ale wszelkie zbędne czy też o charakterze osobistym utarczki słowne między stronami, a tym bardziej pojedynki obraźliwe powinny być na gorąco likwidowane przez przewodniczącego rozprawy. Tolerowanie niewłaściwych wystąpień oskarżycieli i obrońców nawzajem wobec siebie może stanowić dodatkową emocję dla publiczności, stwarza jednak trudności nie tylko dla sądu, ale może właśnie najbardziej dla obrońcy. Toteż wiele w takich wypadkach zależeć będzie przede wszystkim od przewodniczącego rozprawy.

Często zdarzają się skargi ze strony adwokatów, że nie we wszystkich sądach (chodzi zwłaszcza o sądy prowincjonalne niższego rzędu) sprawa przestrzegania kultury sali sądowej jest należycie doceniana. Zarzuty te dotyczą tych sędziów, którzy nie mając zrozumienia dla trudnej sytuacji obrońcy, takt wobec niego uważają za rzecz drugorzędną.

Jeżeli uda się nam podciągnąć wzwyż kulturę sali sądowej, tak aby stała się ona w sądach rzeczą powszechną, obrońcy będą mieli mniej trudności na rozprawach. Mniej też będzie trudności z obrońcami.

#### PRZEMÓWIENIE ADW. OŁOMUCKIEGO

Wydaje się, że sprawa, którą omawiamy, wymaga oświetlenia jeszcze pod innym kątem widzenia, co z kolei pociąga za sobą konieczność rozszerzenia podstaw dyskusji.

Zaryzykuję pogląd, że znajdujemy się w sytuacji, iż prawonadbudowa nie nadąża za rozwojem bazy, za bezustannie podlegającymi przeobrażeniom układami stosunków społecznych i gospodarczych. Życie wyprzedza obowiązującą normę prawną, która przestaje być adekwatna do zmienionych stosunków, a czasem staje się nawet anachronizmem w nowo kształtujących się warunkach rozwojowych. Materialne prawo ma coraz więcej luk. Na sali sądowej spotykamy się nieraz z sytuacją, w której oskarżenie obraca się w kręgu przestarzałych form i opiera się na elementach, które utraciły swą ostrość, a często — nawet aktualność.

Obrona wnosi w czasie rozprawy nowe aktualne rozumienie sytuacji, a problematykę oskarżenia ujmuje i analizuje w świetle i na tle przede wszystkim potrzeb życia i interesu społecznego, operując w tej analizie najnowocześniejszymi metodami i zdobyczami nauki. Musimy stać na stanowisku, że rozwój naszego życia społecznego i gospodarczego zarówno w swej treści, jak i w strukturze cechuje bardzo silny dynamizm, który znajduje swoje odbicie w zmienności psychiki ludzkiej, w sposobie bycia każdego z nas i wreszcie w kształtowaniu się form współżycia kolektywnego.

Wkraczamy tu w dziedzinę socjologii, a nawet cybernetyki. Słusznie podnosi Podgórecki, że technika badań socjologicznych i jej zastosowanie w prawie pozwala stwierdzić, jaki jest klimat społeczny, jaka jest aura istniejąca wokół działających instytucji i przepisów prawnych, a to z kolei pozwala na zorientowanie się, jaki jest stopień skuteczności działania tych instytucji i przepisów.

Obronca na sali sądowej, operując techniką badań socjologicznych (zwłaszcza w procesach tzw. gospodarczych), musi niekiedy — mając na oku przede wszystkim interes społeczny — poddawać dokładnej analizie bez wyczerpania całości takie kwestie, jak 1) należyte gospodarowanie, 2) granice samodzielności i inicjatywy kierownictwa, 3) ryzyko działalności, 4) zróżnicowanie granic odpowiedzialności, 5) powiązanie problematyki wykonawstwa z zagadnieniem kontroli, 6) kolektywność poczynań i udziału załogi w pracach przedsiębiorstwa itp.



Chodzi o ustalenie kryterium, które by określało granicę tego, jak daleko można sięgać, żeby nie było za daleko.

I tu znów natrafiamy na trudność. Chodzi bowiem o to, by analiza — ogólnie biorąc — była dokonana środkami i metodami najwłaściw-  
szymi i najnowocześniejszymi. Powiadam: trudność, bo z konieczności  
opieramy się w dużej mierze na opinii biegłych. Ale aparat biegłych  
nie zawsze i nie wszędzie nadąża za rozwojem zjawisk, nie zawsze  
umie ocenić i wszechstronnie przeanalizować konkretne zdarzenie lub  
sytuację. Przyczyn tego nie poruszam, ale wydaje się, że w tym zakre-  
sie za mało wykorzystujemy instytuty naukowe, specjalne katedry wyż-  
szych uczelni, a nawet zagraniczne i międzynarodowe instytucje i or-  
ganizacje naukowe.

Te same rozważania mają w dużej mierze zastosowanie, jeśli chodzi  
o dziedzinę psychiki. Nie stosuje się u nas reguły nowoczesnych me-  
tod badania dewiacji psychicznych. Na tym więc tle wystąpienia obrony  
na sali sądowej zdążają do wykrywania tych czynników, które mają  
decydujący wpływ na ukształtowanie się, na zachowanie się i postawę  
człowieka. Chodzi o szersze i głębsze stosowanie metod badawczych  
w oparciu o psychoanalizę i psychogram, o dewiacje wywołane specy-  
fiką wykonywanego zawodu, o wpływ, jaki wywierają zmienione wa-  
runki otoczenia, bytowania, ulegania nowym zwyczajom, konwencjom  
nowo powstałych środowisk społecznego współżycia itd. W tym zakre-  
sie wydaje się, że praktyka jest jeszcze bardzo w tyle. Obrona na sali  
sądowej, podważając utarte szlaki badań i analizy, wypowiadając się  
przeciwko utartemu szablonowi i przeciwstawiając nowe metody i no-  
woczesne podstawy służące do wyjaśnienia zjawisk dewiacji psychicz-  
nych, występuje w roli niejako prekursora nowych pojęć, nowych me-  
tod i nowych założeń. To wszystko niewątpliwie powoduje zakłócenie  
biegu procesu, ale nikt chyba nie zaprzeczy, że tego rodzaju „przesz-  
kadzanie” przynosi tylko pożytek i stanowi pozytywną funkcję obrony.

Moim zdaniem na sali sądowej powinien panować nastrój konflikto-  
wości w poglądach oskarżenia i obrony.

Przeciwstawność argumentów, ich analiza oraz ocena dowodów wy-  
magają wspólnego punktu wyjścia i równoważności używanych metod.  
Różnorodność w tym zakresie narusza równowagę w procesie i stąd  
nierówność pozycji oskarżenia i obrony. obrońca na sali sądowej, uzbro-  
jony w arsenał argumentów, w który wyposażyc go może nauka  
i wiedza o życiu, obracając się w ramach przepisów kodeksu postępo-  
wania karnego — musi się liczyć z tym, że jego wystąpienie podlega  
kontrolni sądu. I tu właśnie występuje zagadnienie ukształtowania tej  
wspólnym wysiłkiem oskarżenia i obrony stwarzanej płaszczyzny nie-

zbędnej do należytego wszechstronnego wyświetlenia wobec sądu toczącej się rozprawy. To obowiązuje do stałego i bezustannego postępu, to ułatwi pracę i stworzy właściwą atmosferę na sali sądowej.

#### PRZEMÓWIENIE ADW. MAŚLANKI

Nawiązując do przemówienia przedmówcy, który podniósł, że obrońcy we wnioskach dowodowych mało wyzyskują najnowsze zdobycze wiedzy (w dziedzinie nauk przyrodniczych, technicznych itd.), pragnę zwrócić uwagę na to, że obrońcę obowiązuje zasada, iż może on wprowadzić do sprawy tylko korzystny materiał dowodowy dla oskarżonego.

Obrońcy na rozprawie nigdy nie wolno się zrzec obrony — w przeciwieństwie do prokuratora, który po przeprowadzonej rozprawie może się zrzec oskarżenia. Dlatego obrońcę obowiązuje przy zgłaszaniu wniosków dowodowych daleko idąca ostrożność w myśl zasady lekarskiej: *primum non nocere*, w konsekwencji czego nie powinien on proponować przeprowadzenia dowodów na podstawie najnowszych poglądów naukowych, jeżeli nie ma dokładnego rozeznania w materii tych poglądów oraz nie dysponuje w tym względzie doświadczeniem praktyki sądowej.

Wiadomą jest rzeczą, że posiadanie dokładnych wiadomości z dziedziny najnowszych zdobyczy nauk przyrodniczych i technicznych jest rzeczą trudną i dość często dla prawnika — z wielu powodów niedostępną.

Kolega-referent mówił nam o trudnej roli obrońcy w procesie karnym.

Poglądy na rolę obrońcy w procesie karnym są często mylne wskutek braku dokładnej świadomości co do sytuacji prawnoprocesowej obrońcy. Obrońca nie jest stroną w procesie (nowa procedura radziecka w art. 46 zalicza obrońcę do uczestników procesu karnego). Obrońca nie jest również reprezentantem lub pełnomocnikiem oskarżonego. Jeżeli dawniej teoria traktowała obrońcę jako stronę, to czyniła tak dlatego, że według ówczesnych pojęć obrońca reprezentował interesy oskarżonego (interes państwa reprezentowany był przez prokuratora).

W naszym ustroju nie ma w procesie karnym przeciwstawnych interesów państwa i jednostki. W naszym ustroju obrona oskarżonego została zagwarantowana przez państwo (art. 53 Konstytucji) w interesie publicznym. W interesie państwa leży, żeby oskarżony był dobrze broniony. Państwu zależy na tym, aby nikt nie został niesłusznie lub zbyt surowo skazany. Dlatego też nie może być mowy o antagonistycznych interesach państwa i jednostki w procesie karnym.

Obecnie właśnie ta przesłanka jest podstawowym źródłem zasady, że obrońca jest współczynnikiem wymiaru sprawiedliwości, konsekwencją zaś tego jest to, że obrońca przy prowadzeniu obrony nie może być związany dyrektywami oskarżonego.

Już sławny prawnik Fojnicki zwrócił na to uwagę twierdząc, że gdyby obrońcę wiązały dyrektywy oskarżonego, to charakter społeczny obrony karnej byłby unicestwiony.

Obronca broni interesów obrony oskarżonego, a nie interesów oskarżonego.

Interes obrony i interes oskarżonego są pojęciami, które nie zawsze są zbieżne. Na przykład oskarżony ma osobisty interes w tym, ażeby nie ujawniać rzeczywistego sprawcy przestępstwa i bierze winę na siebie. W takiej sytuacji obrońca nigdy nie może i nie ma prawa prowadzić obrony zgodnie z życzeniem oskarżonego, gdyż obowiązkiem obrońcy jest zrobić wszystko, aby starać się o uzyskanie wyroku uniewinniającego.

Stosując przy wykonywaniu swego zawodu powyższe zasady, obrońca sam ponosi polityczną, prawną i moralną odpowiedzialność za swoje wystąpienie w sądzie w obronie oskarżonego.

#### PRZEMÓWIENIE DYR. BAFII

Pierwszy problem, jaki nasuwa się w związku z dotychczasowym przebiegiem dyskusji, dotyczy niektórych elementów sytuacji, w jakiej działa adwokat.

Mówiono tu o specyfice sytuacji od strony faktycznej, podkreślając rolę biegłego, jaką spełnia on obecnie w procesie karnym.

Niebywały postęp techniki, mechanizacji itp. przenika i przenikać musi do procesu karnego. Stąd też udział biegłych w procesie i znaczenie ich opinii nie będzie malało, lecz przeciwnie, rosło.

Stan taki nie jest najlepszy, bo stwarza zależność sądu od zasobu wiadomości osób nie wchodzących w skład zespołu orzekającego.

Jakie płyną stąd wnioski dla obrony? Adwokat, wykonując funkcję obrony w procesie, musi starać się kontrolować ściśle opinię biegłego. Jedyne wyjście widzę w specjalizacji adwokatów w poszczególnych działach wiedzy. Inaczej — będzie występować dyletanctwo, które nie służy umacnianiu prawa do obrony.

Następna sprawa to koncepcja obrony oraz przemówienia obrończe. Dziś, w porównaniu z okresem sprzed 25 laty, sytuacja bardzo się zmieniła. Wiele ciekawych mów obrończych było przedtem w procesach politycznych, poszlakowych i w procesach o zabójstwa. Ale to, co jest bagażem ubiegłego okresu w zakresie mów obrończych, jest dziś mało

przydatne do naśladowania i może się podobać tylko jako literatura. A dziś — czy ktoś wydaje mowy obrończe w procesach gospodarczych o 10 000 zł manka, które są typowymi sprawami w naszych sądach?

Powstała dość szczególna sytuacja faktyczna. Tworzy to cały szereg komplikacji, bo wymaga nowego ustosunkowania się do sprawy. Przechodząc poza stan faktyczny i zajmując się także stanem prawnym, możemy — tak mi się przynajmniej wydaje — odwrócić tezę na temat bazy i nadbudowy. Jeżeli chodzi o inną sytuację prawną, to adwokatura nie nadaża za nadbudową. Przykładem jest sytuacja, która od pewnego czasu utrwała się jako generalna linia w naszym rozwoju. Jest to koncepcja rozwiązywania najdrobniejszych konfliktów za pomocą środków oddziaływania społecznego zamiast drogi sądowej. To też jest rola dla obrońcy. Jest następnie kwestia poręczenia ze strony zakładu pracy w związku z warunkowym zawieszeniem kary. Doświadczenia radzieckie i nasze mówią, że w tej dziedzinie jest dużo do zrobienia. Polityczna i społeczna funkcja adwokatury jest ważna, a wydaje się, że pod tym względem adwokatura nie nadaża za nadbudową, jeśli chodzi o nowe tendencje społeczne przy rozwiązywaniu kwestii najdrobniejszych naruszeń prawa karnego.

Dalej, chcę omówić pokrótce sytuację, jaka się wytworzyła w związku z art. 244 k.p.k., wprowadzonym nowelą z 1955 r. Obowiązek zawiadamiania obrońcy i prawo jego do uczestniczenia w postępowaniu przygotowawczym były traktowane jako wyraz demokratyzacji. Przeszło 6-letnie funkcjonowanie tego przepisu wykazuje, że adwokaci traktują go nie jako przepis demokratyzacji, ale jako przepis, który można zostawić na uboczu. Sytuacja dziś jest taka, że w tym stadium postępowania adwokatura staje się czynnikiem zmierzającym do przedłużenia sprawy, bo nie zgłasza tu nowych dowodów, odsuwając to na dalszy etap sprawy albo na samą rozprawę, co przecież w konsekwencji przewleka postępowanie karne. A na szybsze postępowanie zwraca się dziś słusznie coraz więcej uwagi.

Ostatnia sprawa o charakterze wniosku — to kwestia oceny występowania adwokata w sądach. W stosunku do działalności sędziego są jakieś zorganizowane formy oceny jego działalności, natomiast jeśli chodzi o adwokatów, to ze strony samorządu nie ma żadnej zorganizowanej formy kontroli, choćby tylko dla koleżeńskiej oceny sposobu prowadzenia obrony, koncepcji obrony i przemówień obrończych. Taka koleżeńska ocena dostarczyłaby wiele cennego materiału do dyskusji nad tym, jak prowadzić właściwą obronę, jakie błędy popełnia się tutaj i w jaki sposób można tych błędów uniknąć. Sytuacja, zwłaszcza faktyczna, zmieniła się. Zmienia się też nadbudowa prawna i taki postulat byłby bardzo pożyteczny.

Wreszcie tematem do dyskusji w samorządzie adwokackim byłoby zagadnienie spraw prywatnoskargowych, o czym się obecnie dużo mówi. I tu też jest pole dla adwokatury w zakresie oddziaływania na społeczeństwo i przeciwdziałania rozwojowi pieniactwa.

#### PRZEMÓWIENIE ADW. RYBCZYŃSKIEGO

Prof. Dąb podkreślił faktyczne trudności, z jakimi się spotyka obrońca. Nie ulega wątpliwości, że obrońca w sprawie karnej powinien znać materiał i sprawę możliwie dokładnie. Ale co stoi temu na przeszkodzie? Dyrektor Bafia zaznaczył, że udział obrońcy w postępowaniu przygotowawczym, tj. w dochodzeniu i śledztwie, jest znikomy, gdyż nie wykorzystuje on swoich uprawnień, wszystkie zaś wnioski dowodowe składa dopiero po przesłaniu sprawy do sądu. Przypomnę tu — w związku z nowelizacją k.p.k. z roku 1955 — artykuł prof. Cieślaka na ten temat i moją odpowiedź na ten artykuł, napisaną dla „Palestry” po pewnym czasie (zdaje się w r. 1958) obowiązywania tej noweli na temat rozszerzonej roli obrońcy w postępowaniu przygotowawczym. Stwierdziłem tam, że jest to złudzenie, bo w praktyce obrońca nie jest dopuszczany w dochodzeniu i śledztwie do zapoznania się z materiałem sprawy i do stawiania wniosków. Prokuratorzy nie chcą udzielać obrońcy żadnych informacji i wręcz odmawiają możliwości zapoznania się z materiałem. Opierając się na kilkunastu własnych wystąpieniach stwierdzam, że nie otrzymałem żadnych konkretnych informacji i dlatego od 2 lat nie przyjmuję spraw w postępowaniu przygotowawczym.

Jedyny moment, w którym dopuszcza się obrońcę, to okazanie śledztwa. Ale co obrońca może wtedy zrobić? W ekspresowym tempie daje mu się do przejrzania ogromny nieraz materiał i żąda na gorąco stawiania wniosków czy zgłaszania dowodów. Jeżeli obrońca ma poznać gruntownie akta dochodzenia lub śledztwa, nie będzie zaś miał sposobności porozmawiania z podejrzanym w cztery oczy, to nie może stawiać wniosków bez ryzyka zaszkodzenia podejrzanemu, którego ma bronić. Dlatego też ustaliła się praktyka, że obrońca po tak powierzchownym zapoznaniu się z materiałem sprawy nie chce z reguły składać wniosków. Powoduje to z kolei, że wnioski dowodowe wpływają dopiero wówczas, kiedy prokurator sporządzi akt oskarżenia i kiedy akta wpłyną do sądu. Dziwić się temu nie można. Prokurator bowiem stoi na stanowisku, że w postępowaniu przygotowawczym materiał sprawy jest tajemnicą i że obrońca tylko mu przeszkadza. Jeśli zaś chodzi o postępowanie przed sądem, to wysuwany zarzut przewlekania sprawy ze strony obrońcy przez składanie wniosków w tym stadium sprawy jest niesłuszny ze względu na ich celowość czasową i dopuszczalność przewidzianą w k.p.k., gdyż dopiero wówczas obrońca może isto-

tnie działać po gruntownym zapoznaniu się ze sprawą i dopiero po rozmowie z podejrzanym może on złożyć odpowiednie wnioski i odpowiednio ustosunkować się do materiału dowodowego.

Drugi moment utrudniający rolę obrońcy — to kwestia kompletności i jakości śledztwa, które nie zawsze jest dobrze przeprowadzone. Często śledztwo trafia do sądu w stanie surowym lub w stanie wymagającym uzupełnienia. Stąd uzasadnione są najzupełniej wnioski obrońców zgłaszane w trybie art. 305 k.p.k.

Następna kwestia to fakt, że jest coraz więcej spraw skomplikowanych pod względem gospodarczym, ekonomicznym, społecznym i prawnym, w którym rola biegłego jest b. duża. Ale w postępowaniu przygotowawczym, kiedy wydaje biegły opinię, rola obrońcy jest w tym zakresie żadna. Zdarza się więc nierzadko, że na rozprawie dochodzi się do wniosków (obrony) i ustaleń wręcz odmiennych od wniosków biegłego opartych na materiale zebrany w postępowaniu przygotowawczym.

Doniosła też jest kwestia doboru kadr biegłych. Powinna być przeprowadzona okresowo jakaś weryfikacja biegłych pod względem ich kwalifikacji zawodowych i nadążania za postępem. Opinie biegłych przedstawiają się nierzadko nieprzekonywająco, zawierają błędy faktyczne i logiczne oraz wymagają zmian lub uzupełnień. Wydanie opinii zajmuje wiele czasu w postępowaniu przygotowawczym, w którym obrońca nie bierze udziału, wskutek czego oraz wskutek niedostatecznych nieraz kwalifikacji biegłych szereg ważkich momentów ulega pominięciu lub niedocenianiu. W konsekwencji sąd uznaje, że uzasadnienie i wynik opinii są nie do przyjęcia. Jest to kwestia mająca istotne znaczenie, choć na jej rozwiązanie adwokatura nie ma, niestety, wpływu.

Następna trudność występuje przy ocenie sprawy, której adwokat się podejmuje. Nie wiem, czy koledzy się ze mną zgodzą, uważam jednak, że obrońca powinien poważnie zastanowić się nad prowadzoną sprawą, nad tym, jakiego rodzaju przestępstwo zostało popełnione i jakiego przestępcę ma się bronić. Na stanowisko obrońcy rzutuje w pewnym stopniu opinia społeczna. Nie ulega wątpliwości, że jeżeli opinia publiczna interesuje się takimi sprawami, jest wrażliwa na nie i reaguje ostro, to obrońca musi się z tym liczyć. To liczenie się z opinią musi znaleźć wyraz w postawie obrońcy, w jego wnioskach, w stawianych pytaniach oraz w jego wypowiedziach i końcowym przemówieniu. Jeżeli sprawa kształtuje się niedobrze dla oskarżonego, to zachowanie się obrońcy powinno być wprawdzie odważne, ale za to bardziej krytyczne i ostrożne, żeby nie wzbudzić uprzedzenia, ujemnego wrażenia lub oceny, które mogłyby źle rzutować na wynik procesu. W tym wypadku

wystąpienie niezręczne lub nadmiernie impulsywne jest jak najmniej pożądane. obrońca powinien zająć trafne i słuszne stanowisko.

Jeżeli uznajemy, że obrońca jest współczynnikiem wymiaru sprawiedliwości, to powinien on prowadzić obronę możliwie dobrze i prawidłowo oraz zgodnie z zasadą celowości, co jednak nie zawsze ma miejsce. Ale jest to już nie tyle trudność, ile usterka w pracy obrońców karnych, której należy się wyzbyć. W większych procesach, gdzie występuje kilku czy kilkunastu obrońców, obserwuje się brak uprzedniego ich porozumienia i współdziałania. Są takie kwestie, w których jeden z obrońców powinien być wysunięty do postawienia i uzasadnienia wniosku, a inni mogą się do wniosku przyłączyć. Obserwuje się stosunkowo często, że kilku obrońców mówi na ten sam temat, co powoduje zbędną stratę czasu. Tego należy unikać. Podział problemów w większych procesach jest możliwy i wychodzi na dobro wymiaru sprawiedliwości i na dobro oskarżonych.

A teraz parę jeszcze słów na temat stosunku obrońcy do klienta. Stosunek ten wypływa nieraz z niskiego poziomu kulturalnego klienta. Winien jest tu nie tylko oskarżony, ale i obrońca, który nie umie utrzymać należycie swej pozycji. Powstaje niekiedy pewna zależność od oskarżonego, który bywa czasem apodyktyczny i narzuca pewne koncepcje obrony niezbyt przemyślane, obrońca zaś nie stawia tu należytego sprzeciwu, a niekiedy wysuwa nawet te koncepcje wobec sądu. Te momenty powinny być podnoszone w dyskusjach adwokackich i zwalczane.

Jeśli chodzi o kulturę sali sądowej, to prof. Dąb dobrze powiedział, iż jest ona u nas na względnie wysokim poziomie, ale do pełnej kultury jeszcze nam daleko. Demoralizująco wpływa na nas niekiedy zachowanie się prokuratora, a nawet sądu. Bo przecież zdarza się, że sędzia niewłaściwie ustosunkuje się do wniosków obrońcy albo ingeruje względem obrońcy, którego wnioski, wypowiedzi i przemówienia są rzeczowe i nie przeholowane w czasie. Czy jednak taka ingerencja może nie wyjść na szkodę wymiaru sprawiedliwości, jeżeli nie pozwoli się obrońcy wyjaśnić całkowicie sprawy?

Sądzę, że trudności, o których mówiłem, dadzą się bez większych przeszkód usunąć i że pod tym względem nastąpi zdecydowana poprawa.

#### PONOWNE PRZEMÓWIENIE ADW. DĄBA

Po przemówieniu adwokata Rybczyńskiego zabrał ponownie głos adw. Dąb, który powiedział, co następuje:

Powierzono mi określone zadanie. Miałem mówić o kłopotach i sytuacji obrońcy na rozprawie karnej. Starłem się wykazać genezę tych

kłopotów i ich źródła w sposób najbardziej ogólnikowy. Oczekiwałem, że dyskusja będzie się toczyła w ramach samej rozprawy, ale wyszła ona — jak się okazuje — poza te ramy. Rozumiem, że jest wiele ciekawych i trudnych kwestii, o których nie mówiłem.

Dyr. Bafia wspomniał tu o działaniu art. 244 k.p.k. Jako obrońca nie miałem nigdy do czynienia z postępowaniem przygotowawczym i nigdy nie byłem jego uczestnikiem. Zdaniem moim, adwokaci nie korzystają z tego uprawnienia nie ze względów „taktycznych”, ale dlatego, że praktycznie udział obrońcy w tym postępowaniu jest iluzoryczny.

Według naszych ustaw obrona musi się rozpocząć w chwili wszczęcia postępowania karnego. A ja wysuwam tezę, że nawet przed wszczęciem postępowania, kiedy jeszcze przed sprawą klient zwraca się o poradę. Jak to wygląda w praktyce, jeśli chodzi o obowiązki i uprawnienia obrońcy? Nie będę tu mówił o tym, że według przepisów przysługują obrońcy wszystkie prawa oskarżonego. Obrońca nie może jedynie składać wyjaśnień zamiast oskarżonego i przyznawać winy zamiast niego; poza tym wszystko inne mu wolno. Oskarżony ma prawo wiedzieć, co mu się zarzuca, a nadto jakie zebrano przeciwko niemu dowody. Te same prawa przysługują również obrońcy.

Moim zdaniem, do czynności powyższych może być obrońca dopuszczony za zgodą prowadzącego śledztwo lub dochodzenie. W świetle obowiązujących przepisów nie wolno odmówić obrońcy informacji. Jest więc absolutnie sprzeczne z prawem odmawianie obrońcy informacji, jakie zarzuty stawia się człowiekowi, którego ma on bronić. Ta błędna praktyka organów ścigania, a nie „tatyka” obrońców, przekreśla sens i znaczenie art. 244 k.p.k.

Śledztwo może wymagać tajności, ale tajność nie może pójść tak daleko, żeby obrońca, który ma stawiać wnioski, nie mógł wiedzieć, jakie zarzuty stawia się podejrzanemu. Na tle niedostatecznego zaufania do adwokatów w ogóle — prowadzący śledztwo może się obawiać, że adwokat wyniesie na zewnątrz szczegóły śledztwa. Ale przecież obrońca staje też na rozprawach niejawnych i procesach szpiegowskich, gdzie grozi surowa odpowiedzialność za ujawnienie tajemnicy.

Zarzut więc, że adwokaci nie kwapią się do uczestnictwa w postępowaniu przygotowawczym, nie jest słuszny.

#### PRZEMÓWIENIE ADW. EJCHARTA

Nawiązując do wystąpienia mec. Rybczyńskiego, pragnę poświęcić parę słów zagadnieniu, czy i w jakim stopniu obrońca występujący w procesach gospodarczych powinien poruszyć kwestię społecznej szkodliwości czynu.



Wydaje się, że zagadnienia tego nie wolno pominąć. Prof. Dąb mówił o znaczeniu adwokata jako współczynnika wymiaru sprawiedliwości. Skoro adwokat jest tym współczynnikiem, powinien on działać zgodnie z prawem i interesem społecznym. Uwzględniając więc ten punkt widzenia, trzeba pamiętać, że aktualna sytuacja stawia adwokata w specyficznej sytuacji w procesie karnym o przestępstwa gospodarcze.

Od szeregu lat, zwłaszcza od r. 1957, jednym z podstawowych zadań postawionych organom ścigania i wymiarowi sprawiedliwości jest zwalczanie przestępstw gospodarczych, zaboru mienia społecznego, łapownictwa, niedopełnienia czy przekraczania obowiązków przez urzędników pozostających na odpowiedzialnych stanowiskach gospodarczych. Nikt oczywiście nie wymaga od adwokata, aby stał się on współoskarżycielem i wyrećcał pod tym względem prokuratora czy pomagał mu w przytaczaniu dowodów, które powinien przedstawić oskarżyciel, albo by oceniał materiał dowodowy od strony niekorzystnej dla oskarżonego. Ale wydaje się, że nie dublując roli prokuratora, adwokat nie może uchylać się od oceny szkodliwości społecznej przestępstwa gospodarczego. Chodzi tu szczególnie o sprawy, w których ujawnione zostały przestępstwa wyrządzające znaczne szkody gospodarce narodowej, w których wykryto działalność przestępną ciągnącą się przez szereg lat, w których działalność ta z reguły rozpoczęła się od urzędnika zatrudnionego na odpowiedzialnym lub kierowniczym stanowisku i do której wciągano osoby podwładne, korumpowano pracowników aparatu kontroli, a nawet aparatu ścigania.

Jeżeli w takim procesie obrońca będzie świadomie pomijał dowody zebrane przeciwko oskarżonemu i pozwoli sobie przejść nad nimi do porządku dziennego, to w opinii społecznej, w pojęciu tych wszystkich, którzy słuchają przemówień obrończych, powstanie przypuszczenie, że adwokat dąży świadomie do wprowadzenia sądu w błąd, że wbrew całemu materiałowi dowodowemu, zeznaniom świadków, opiniom biegłych, dokumentom itp. wprowadza momenty, które mają jedynie na celu „wykreślenie” oskarżonego *per fas nefasque*.

Do obowiązków adwokata należy wyszukiwanie w materiale dowodowym wszystkich argumentów, które przemawiają na korzyść oskarżonego, dokonywanie prawidłowej oceny prawnej zarzucanego oskarżonemu czynu. Jednakże przy spełnianiu tej zasadniczej roli adwokat nie ma prawa uchylić się od oceny szkodliwości społecznej przestępstwa. Niektórzy mało wyrobieni politycznie adwokaci reprezentują zupełnie błędny, moim zdaniem, pogląd, że w ten sposób obrońca zamienia się w prokuratora.

Oceny szkodliwości społecznej przestępstwa można wymagać oczywiście tylko od adwokata niezależnego, nie związanego z bronionym

klientem żadnymi ubocznymi więzami, gruntownie znającego sprawę i zagadnienia z niej wynikające. Taki adwokat może pozwolić sobie na prawidłową ocenę działalności oskarżonego i będzie wnosić o prawidłowy wyrok, przedstawiając sprawę pod względem prawnym od strony dla oskarżonego najkorzystniejszej — zgodnie ze swoją wiedzą i sumieniem. Słyszy się czasami, że obrońca przy istnieniu niewielkich tylko przesłanek przemawiających za oskarżonym wnosi o wymierzenie najłagodniejszej kary, chociaż wniosek taki powinien być dostosowany do zebranego materiału dowodowego i nie może być nierealny.

Następne zagadnienie — to kwestia politycznej odpowiedzialności adwokata w wystąpieniach przed sądami. Nie mogą zdarzać się takie wypadki, żeby obrońca domagał się ekskulpowania oskarżonego, uzasadniając niewypełnianie podstawowych obowiązków obywatelskich tym, że jest to konsekwencja niewypełniania obowiązków przez Państwo wobec obywateli. Tego rodzaju wystąpienia mogą być rezultatem zupełnego niewyrobienia politycznego, a ponadto braku poczucia odpowiedzialności. Wystąpienia takie trzeba stanowczo zwalczać.

Dalszy problem — to waga argumentów wysuwanych w obronie oskarżonego. Zdarzają się jeszcze, niestety, tacy obrońcy, którzy w najmniej ku temu odpowiednich procesach (np. „łapówkowych”) wygłaszają płómiennie przemówienia naszpikowane cytatami (np. z Lenina), z reguły przy tym nie związanymi ze sprawą, oraz argumentami całkowicie nie dostosowanymi do rodzaju sprawy.

Konieczny jest umiar i takt w wystąpieniach przed sądami. Konieczne jest dostosowanie wagi argumentów do rodzaju sprawy i rodzaju przestępstwa, niewpadanie w przesadę, jak największa prostota, unikanie „zgrywania się” i przemawiania „pod publiczke”.

Wreszcie zagadnienie, które wiąże się z kwestią znaczenia i obrzymiej wagi społecznej wyroków sądowych oraz wpływania przez te wyroki na prawidłowy tok działalności urzędów czy przedsiębiorstw. Rola obrońcy, który znając dobrze sprawę i zagadnienie, wskaże sądowi źródło i przyczyny przestępstwa, zwróci uwagę na niedociągnięcia w przedsiębiorstwie czy aparacie handlu — jest tu znaczna, ułatwi bowiem sądowi zajęcie właściwego stanowiska.

W końcu chciałbym ustosunkować się do poruszonego problemu kultury sali sądowej. Zagadnienie to wymaga stałej i szerokiej dyskusji wśród sędziów, prokuratorów i adwokatów. Niski poziom kultury — w sensie zachowania się na sali sądowej — widzi się nie tylko u adwokatów, ale także u pracowników wymiaru sprawiedliwości i prokuratury. Na niegrzecznego adwokata ustawodawca przewidział sposoby, ale jeżeli np. młody sędzia zaczyna swą trudną pracę od prawienia niegrzeczności pod adresem poważnego i taktownego adwokata, to przykra ta rzecz

rzuca się w oczy na sali sądowej, obniża powagę wymiaru sprawiedliwości, z reguły jednak przechodzi ona bez konsekwencji. Zdarza się, niestety, że sędzia ostentacyjnie pisze wyrok podczas przemówienia prokuratora, a podpisuje podczas mowy adwokata. Nie wpływa to korzystnie na obronę i sprawia zarazem wrażenie, że obrońca jest dla takiego sędziego balastem.

#### PRZEMÓWIENIE WICEDZIEKANA KROPIWNICKIEGO

Zabierając głos w końcowej raczej fazie naszej konferencji, ograniczę się tylko do poruszenia tematyki spornej w istotnych kwestiach i do dorzucenia kilku słów uzupełnienia w sprawach już dość obszernie omówionych.

Interesującą rzeczą będzie — być może — dorzucenie pewnych uwag do trzech problemów spośród wielu tu poruszonych.

Pierwszy problem, który należałoby rozwinąć, to wysunięte pytanie o dużym znaczeniu, czy obrońca, jako człowiek w procesie najbliższy oskarżonemu, powinien wpływać na oskarżonego, by ten przyznał się do winy, jeżeli w śledztwie zebrano dostateczne dowody świadczące przeciwko oskarżonemu.

Tego rodzaju zagadnienie, jeżeli uznać je za postulat, jest w praktyce, moim zdaniem, nie do zrealizowania jako zasada. Może ono znaleźć zastosowanie tylko w wyjątkowych i szczególnych wypadkach. Przyczyny tego są natury ogólnej, występujące w każdym kraju, oraz natury lokalnej, spotykane u nas.

Zacznę od przykładu z kronik kryminalnych.

Przed kilkunastu laty we Francji, kiedy wykonywano jeszcze wyroki śmierci publicznie przez ścięcie głowy gilotyną, pewien skazany, w ostatnim momencie przed egzekucją, rozpaczliwym głosem zawołał do zebranego tłumu: „Francuzi, nie przyznawajcie się do winy!” Na ten zdeterminowany okrzyk wpłynął wynik postępowania dowodowego, w którym jedynym i wyłącznym dowodem winy oskarżonego było jego przyznanie się w śledztwie i na rozprawie.

Ów brak dowodów poza samym przyznaniem się oskarżonego pokutuje także w dzisiejszych procesach.

Oskarżeni, którzy zorientują się, że oskarżenie oparte jest tylko na ich własnych przyznaniach lub na pomówieniach współoskarżonych w śledztwie, zaczynają wycofywać się z zajętego stanowiska i zmieniać swe wyjaśnienia uważając, że popełnili niewybaczalne z ich punktu widzenia błędy w taktyce obrończej, bo gdyby nie ich przyznania się do winy, nie byłoby żadnego materiału oskarżycielskiego w sprawie. W takiej sytuacji adwokat-obrońca, gdyby nakłaniał oskarżonego do

przyznania się, nie znajdując przy tym w śledztwie żadnych dowodów winy oskarżonego, traktowany byłby jako pomocnik prokuratora, a nie jako obrońca oskarżonego.

Skąd zresztą adwokat ma czerpać informacje, gdzie tkwi prawda: w przyznaniu się czy w nieprzyznaniu się oskarżonego? Przecież nawet nie budzące — zdawałoby się — żadnej wątpliwości przyznanie się do winy może się okazać w następstwie nieprawdą. Nie chodzi tu zresztą o teoretyczne przykłady szkolne. Sam bronilem przed kilku miesiącami w niesamowitym procesie, w którym oskarżona-debilka przyznawała się do zabójstwa swej siostry i rozkawałkowania zwłok, a tymczasem w okresie między wyrokiem pierwszej instancji a rozprawą rewizyjną okazało się, że rzekoma zamordowana żyje.

Pozornie może się wydawać, że najistotniejszą prawdę zna najlepiej obrońca oskarżonego i że dowiaduje się o niej z ust oskarżonego. W praktyce jednak nie zawsze tak się zdarza. Oskarżony styka się z wybranym lub wyznaczonym obrońcą z reguły po raz pierwszy w życiu. Stąd zaufanie do obrońcy jest ograniczone. Oskarżony nie zawsze powie obrońcy prawdę. Najczęściej powie mu tylko pół prawdy, a zdarzyć się może i tak, że — jak w wyżej wspomnianym wypadku debilki oskarżonej o zabójstwo siostry — przyzna się wobec obrońcy do winy nie popełnionej. Pomimo tych zastrzeżeń stwierdzić należy, że rozmowa obrońcy z oskarżonym daje obronie często więcej wiadomości o sprawie niż całe tomy przeczytanych akt.

Z tego, co powiedziałem, wysnuć można postulat pierwszorzędного znaczenia: ulepszyć śledztwo, unowocześnić metody śledcze, w większej mierze oprzeć je na środkach naukowych i na opiniach rzeczoznawców (biegłych) reprezentujących wysoki poziom.

Zebrane w śledztwie materiały powinny być tak przekonywające i wszechstronne, a dowód winy tak nie budzący wątpliwości, że osobie winnej nie powinno zostać nic innego jak przyznać się do winy. I dopiero takie właśnie przyznanie może być ukoronowaniem śledztwa.

Dopóki będziemy się spotykać ze śledztwem zaczynającym się od protokołu, w którym oskarżony przyznaje się do winy, a nie ze śledztwem, w którym taki protokół będzie stanowić uwieńczenie zmundnego zebrania obiektywnych dowodów, dopóty będziemy świadkami cofania przyznań i zmiany wyjaśnień przez oskarżonych.

Wpływanie przez obrońcę na oskarżonego, aby potwierdził swe wyjaśnienia ze śledztwa we wskazanych okolicznościach, zmieniałoby sytuację procesową obrony, gdyż stwarzałoby z niej pomoc dla oskarżenia i pozbawiło zaufania do właściwej roli obrońcy. Nawet subiektywne przekonanie obrońcy o winie oskarżonego nie może wpłynąć na zmianę tego stanowiska.

Adwokaci, szczególnie u nas, są bardzo ostrożni w doradzaniu oskarżonemu zajęcia takiego czy innego stanowiska. Mielśmy bowiem wypadki zarzucania adwokatom złej obrony w niektórych procesach nawet wtedy, kiedy przyznanie się oraz skrucha były — zdawało się — jedynym ratunkiem dla oskarżonego i tak właśnie, a nie inaczej należałoby prowadzić obronę.

Reasumując, odpowiedziałbym na zagadnienia postawione przez dyrektora Bafię następującym sformułowaniem: obrońca powinien doradzić oskarżonemu przyznanie się do winy, jeżeli wina oskarżonego w świetle zebranych przeciwko niemu nieodpartych dowodów nie budzi najmniejszej wątpliwości i jeżeli takie przyznanie leży w interesie obrony oskarżonego, nieuzasadniony zaś upór z jego strony pogorszyłby tylko jego sytuację w sprawie.

Nie do przyjęcia byłoby krańcowo odmienne stanowisko, że adwokat powinien się wstrzymać od udzielania rad oskarżonemu w kwestii przyznania się lub nieprzyznania do winy i bronić oskarżonego według przyjętej samodzielnie przez oskarżonego linii obrony. Jeżeli obrońca karny nie jest ani *alter ego* klienta, ani posłusznym wykonawcą jego woli, lecz samoistnym uczestnikiem procesu, to powinien aktywnie wystąpić z radą przynoszącą korzyść zarówno oskarżonemu, jak i wymiarowi sprawiedliwości.

Drugim zagadnieniem poruszonym tu dzisiaj i często poruszonym w rozmowach z nieprawnikami, a nawet służącym za temat nieprzeciętnych zresztą utworów literackich — jest pytanie, czy adwokat może i powinien bronić wbrew własnemu wewnętrznemu przekonaniu.

Jest to temat, który mógłby stanowić przedmiot dłuższej, ciekawej dyskusji. Na dzisiejszej konferencji należałoby tylko zaznaczyć, że zagadnienie takie istnieje.

Według mego przekonania adwokat wtedy tylko może właściwie i dobrze bronić oraz być w zgodzie z własnym sumieniem, gdy jest przekonany wewnętrznie o słuszności własnego stanowiska. Tylko wtedy z całą żarliwością można dowodzić niewinności oskarżonego, gdy się jest całkowicie przesiąknięty przekonaniem, że człowiek, którego się broni, jest niewinny. Również tylko wtedy można przytaczać z całą mocą istotne okoliczności sprawy, które w pojęciu obrońcy są prawdziwe.

Jeżeli żąda się od adwokata, aby nikogo świadomie nie wprowadzał w błąd, to również nie można się zgodzić z tym, aby adwokat był w sprzeczności z samym sobą, aby usta jego były w niezgodzie z myślą.

Przyznam się, że nie chciałbym bronić oskarżonego, który by przyznał się wobec mnie do winy, ale oficjalnie zaprzeczyłby stawianym

mu zarzutom. Nie potrafiłbym dowodzić jego niewinności. Obiektywna i oficjalna prawda powinna być zgodna z subiektywną oceną obrońcy.

Inna jest, oczywiście, sytuacja sędziego. Nie ma tutaj analogii, o której mówił kol. Rybczyński. Sędzia wydaje wyrok w imieniu społeczności na mocy przekonania opartego na ocenie dowodów. W braku dowodów sędzia uniewinnia oskarżonego, mimo że subiektywnie, osobiście może być przeświadczony o jego winie. Taki wyrok jest zgodny z prawem i pod tym względem nie ma żadnych kontrowersji czy też wątpliwości.

Trzecie wreszcie zagadnienie dotyczy ustawienia obrońcy w procesie karnym.

Kol. Dąb zdefiniował rolę obrońcy jako rolę pomocnika oskarżonego. To swoje stanowisko kol. Dąb rozwijał już w opublikowanych artykułach.

Stanowisko to zgodne jest z doktryną polską reprezentowaną przez prof. Stanisława Śliwińskiego, który mówi o pomocnikach procesowych jako o osobach dopomagających danemu podmiotowi procesu, w szczególności zaś sądowi lub stronie, i ustawia obrońcę w rzędzie właśnie pomocnika oskarżonego.

Nauka radziecka zajmuje stanowisko zbliżone. Prof. Strogowicz — aczkolwiek mówi, że obrońca reprezentuje oskarżonego i pomaga mu w korzystaniu z uprawnień procesowych — podkreśla, że obrońca jest pomocnikiem sądu w prawidłowym wykonywaniu wymiaru sprawiedliwości, i to w określonym kierunku, a mianowicie obrony praw i interesów oskarżonych.

Wyrazem poglądów nauki radzieckiej jest przepis art. 51 Kodeksu postępowania karnego RSFRR, wprowadzonego w życie z dniem 1 stycznia 1961 r. Artykuł 51 zatytułowany: „Obowiązki i uprawnienia obrońcy” mówi, że „obrońca obowiązany jest wykorzystać wszelkie określone w ustawie środki i sposoby obrony w celu wyjaśnienia okoliczności przemawiających za brakiem winy oskarżonego lub za istnieniem okoliczności łagodzących oraz udzielić oskarżonemu niezbędnej pomocy prawnej”.

Wydaje się, że tego rodzaju koncepcja obrony właściwa jest w naszych warunkach. Przyjęcie definicji obrońcy jako pomocnika sądu w zakresie strzeżenia praw i interesów oskarżonego usunie nawet pozorną sprzeczność, jaka istnieje pomiędzy obowiązkami obrońcy jako pomocnika oskarżonego a jego obowiązkami jako współczynnika wymiaru sprawiedliwości, o czym w swym referacie mówił kol. Dąb.

Mówiono na dzisiejszej konferencji o trudnościach obrońcy na rozprawie. Do słów już wypowiedzianych należałoby może jeszcze dodać o trudnościach wiążących się z sugestią akt śledczych.

Nie zawsze jeszcze śledztwa są na idealnym poziomie. Najczęściej spotykamy się z wadliwymi sformułowaniami treści zeznań i aksjomatycznym ujęciem. Stąd często rozbieżności z zeznaniami na rozprawie. obrońca przez swój kontakt osobisty z oskarżonym i przez dokładne przestudiowanie problemu sprawy wie na ogół więcej, niż można to wyczytać z akt sprawy.

Walka z sugestią śledztwa jest często najtrudniejszym zadaniem obrony.

#### PRZEMÓWIENIE WICEMINISTRA ZAWADZKIEGO

Jestem w dość trudnym położeniu, bo z jednej strony mogę oceniać rolę obrońcy z pozycji sędziego, którym byłem przez długie lata, a z drugiej — od strony postępowania dyscyplinarnego i skarg klientów.

Słusznie powiedział prof. Dąb, że rola obrońcy jest b. trudna. Zdąrza się, że znakomici sędziowie, zwłaszcza na początku swej kariery adwokackiej, są bardzo miernymi adwokatami. To są zupełnie inne funkcje w wymiarze sprawiedliwości. Ocena tych funkcji nawet przez samo społeczeństwo jest często błędna. Jako poseł spotkałem się na Śląsku z poglądem niektórych wyborców, że nie należy dopuszczać do tego, by przestępcy byli bronieni przez adwokatów. Trzeba było wyjaśniać, że w interesie Państwa leży, by człowiek, którego skazano, był skazany słusznie i by rozpatrzono wszystkie argumenty za i przeciw. Wtedy będzie można powoływać się na to, że wyrok wydany został prawidłowo, a nie pod wpływem jednostronnego oświetlenia sprawy, i że ktoś fachowo przygotowany czuwa nad tym, aby zostały rozważone wszystkie okoliczności przemawiające na korzyść oskarżonego.

Dlatego obrońca, który dobrze spełnia swą rolę, jest potrzebnym i koniecznym współczynnikiem wymiaru sprawiedliwości. Z punktu widzenia prostego człowieka nie można przyjąć definicji, że obrońca jest pomocnikiem oskarżonego. Ja osobiście, gdybym był obrońcą, czułbym się źle jako pomocnik zabójcy, zwłaszcza kiedy zapłacono mi za obronę. Tak samo niesłusznie się mówi: pomocnik sądu. Sąd ma dochodzić prawdy materialnej, obrońcy zaś nie wolno przyczyniać się do wykrywania prawdy niekorzystnej dla oskarżonego. Czy nie wystarczy fakt, że jest obrońcą, który nie jest ani pomocnikiem, ani zastępcą oskarżonego i który działa niezależnie od niego. Oskarżony może powiedzieć, że nie życzy sobie zabierać głosu, obrońca zaś nie może tego powiedzieć.

Dlaczego rola obrońcy jest szczególnie trudna? Nie jest on powołany do tego, by udowodnić winę, a nawet znając z ust oskarżonego prawdę, nie może jej ujawnić wbrew woli oskarżonego. Obrońca jest uczestnikiem procesu, uczestnikiem, który *volens volens* nie stoi na równi z pro-

kuratorem, gdyż prokurator ma obowiązek uwzględniać okoliczności przemawiające zarówno na niekorzyść, jak i na korzyść oskarżonego, podczas gdy obrońca może działać tylko na korzyść oskarżonego. Stąd większa trudność zdobycia sobie zaufania, poważania i uznania.

Zgadzam się z poglądem dyr Bafii, że my czasem nie nadążamy za postępem technicznym, ale trzeba też stwierdzić, że pewna część obrońców nie nadąża za zmianą stosunków społecznych. Często przywiązuje się zbyt dużą wagę do krasomówstwa, nie uwzględniając zarazem zmiany charakteru procesów. Coraz więcej mamy spraw gospodarczych, w których przemówienia nie mogą być tylko przykładem krasomówstwa, bo nie na tym polega obrona, żeby pięknie mówić, ale rzeczowo. Dużo jeszcze trzeba zrobić, żeby stworzyć nowy styl obrony, w którym nad efektami zewnętrznymi górować będzie fachowość, dokładna znajomość sprawy, sumienność i śmiałość obrońcy.

Prof. Dąb mówił o tym, że jeżeli obrońca dostanie jakąś wiadomość od klienta, to ma prawo i obowiązek sprawdzić ją, ale nie zwalnia go to od obowiązku przedstawienia tej sugestii sądowi. Popełnia się czasem ten błąd, że obrońca bezkrytycznie przyjmuje wyjaśnienia oskarżonego i czuje się niemal osobiście obrażony, gdy sąd na podstawie dowodów odrzuci te wyjaśnienia. Sytuację utrudnia też i to, że obrońca w sprawie karnej jest pod presją środowiska, i to często przestępczego, mającego fałszywe pojęcie o obronie, któremu to środowisku sam adwokat nie dość skutecznie się przeciwstawia.

Ludzie piszą nieraz, że przegrali sprawę, bo nie mieli dość pieniędzy na obronę. Są bowiem ludzie, którym się wydaje, że wszystko można kupić za pieniądze, a więc i wynik sprawy, nawet kiedy wiedzą, że sprawa jest zła. Ale są też i tacy obrońcy, którzy nie podejmując się obrony, zapewniają jednak, że są w możności podjąć się pomyślnego załatwienia każdej sprawy.

Omawialiśmy tu zagadnienie z punktu widzenia wysokiej postawy obrońcy. Wszystkie tu wysunięte uwagi są słuszne, jeżeli poziom obrony jest właściwy. Jesteśmy w Warszawie, gdzie mamy dużo adwokatów na wysokim poziomie. Poziom Sądu Najwyższego zmusza do tego, że wystąpienia obrońców muszą stać na odpowiedniej wysokości. Ale panowie też chyba wyjeżdżają na głęboką prowincję, na której ja pracowałem przez długi czas. Tam wystąpienia obrońców nie zawsze stoją na odpowiednim poziomie. To nie tylko wina tych obrońców, czasem pozbawionych życzliwej rady i pomocy. To wynika też z faktu, że nikt nie sprawuje kontroli nad sposobem wykonywania zawodu.

Problem jest bardzo trudny. Może akcja Rady Adwokackiej we Wrocławiu będzie początkiem rozwiązania tego problemu. Złe jest, że rada adwokacka nie wie, jak adwokat wykonuje zawód, chyba że wpłynie



skarga. Przytoczę z dzisiejszego posiedzenia Sejmowej Komisji Wymiaru Sprawiedliwości przykład podany przez Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego, prof. Wasilkowskiego.

Prezes Wasilkowski mówił o całym szeregu rewizji nadzwyczajnych wniesionych na niekorzyść oskarżonych dodając, że spowodowali te rewizje obrońcy.

W sprawach tych w sądach wojewódzkich zapadły wyroki skazujące, ale sąd I instancji — wbrew przepisom ustawy — nie orzekł przepadku mienia albo obligatoryjnej grzywny. Prokuratorzy nie zwrócili na to uwagi i nie złożyli rewizji na niekorzyść oskarżonego. Rewizje złożyli natomiast obrońcy, chociaż nie było żadnych szans uzyskania złagodzenia wyroku.

Sąd Najwyższy nie mógł sam zmienić wyroku na niekorzyść skazanego (choć wyrok był niezgodny z prawem), bo rewizja była złożona tylko przez obrońcę. Ale gdy już sprawa z inicjatywy obrońcy trafiła do Sądu Najwyższego i tam zwrócono uwagę, że wyrok jest niezgodny z prawem, to wówczas Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego wniósł rewizję nadzwyczajną na niekorzyść.

Oto do czego może prowadzić niefachowość albo nierzetelność obrońcy.

Inaczej przecież wyglądała rola obrońcy przed sądami przysięgłych, gdzie decydował nastrój, a inaczej wygląda ona przed naszymi sądami, gdzie cały ciężar sprawy przenosi się na rzeczowość.

Kontrola zawodowa sprawowana przez samorząd powinna polegać, moim zdaniem, na przeglądaniu pism procesowych, zapoznawaniu się z treścią przemówień, na zwracanie po koleżeńsku uwagi na złe sformułowania lub niewłaściwe, nie przemyślane wystąpienia.

Ważną sprawą jest kwestia kultury na sali sądowej. Trzeba tu apelować do wszystkich uczestników procesu, bo tu jest bardzo wiele do zrobienia. Zdarza się, że bardzo młodzi sędziowie popełniają nietakty. Adwokaci mają nieraz więcej doświadczenia i większą nieraz znajomość prawa, toteż więcej od nich trzeba wymagać. My ze swej strony kładziemy bardzo ostry nacisk na obowiązki sędziów, jeśli chodzi o kulturę pracy na sali sądowej, ma to bowiem ogromne znaczenie polityczne, gdyż oddziaływa na środowisko. Gdy ludzie widzą, z jaką powagą rozpatruje się sprawy, wychodzą z sądu z przekonaniem, że trzeba wierzyć w sprawiedliwość.

Powiedziano tu, gdy była mowa o wnioskach dowodowych, które obrońca powinien całkowicie wyczerpać, że jego obowiązkiem jest poruszyć wszystko, co powinno być uwzględnione, że powinien on przemawiać na korzyść oskarżonego, że musi postępować legalnie. Ale trzeba tu jeszcze dodać, że musi on postępować rzetelnie i uczciwie, nie zapominając o tym, że jest współczynnikiem wymiaru sprawie-

dliwości i że nie wolno mu działać w złej wierze. Mówię o tym na podstawie faktów stwierdzonych nawet w orzeczeniach komisji dyscyplinarnych. Był wypadek, że adwokat pouczał klienta, żeby nie stawiał się na rozprawę i dostarczył świadectwo lekarskie, choć dobrze wiedział, że klient jest zdrow. O takim adwokacie nie można powiedzieć, że jest współczynnikiem wymiaru sprawiedliwości.

Chodzi o to, żeby obrona była rzetelna a jednocześnie lojalna. Dobrze jest, jeżeli obrońca „przeszkadza” wtedy, gdy pomija się dowody mogące mieć wpływ na orzeczenia o winie lub o stopniu winy.

Nie dziwię się, gdy prof. Dąb, mówiąc o niezależności adwokata, nie pominął kwestii wynagrodzenia. Jaskrawa dysproporcja między wysokością wynagrodzenia a wkładem pracy stwarza u klienta mniemanie, że jeżeli adwokat wziął tyle pieniędzy, to zrobi wszystko, czego klient zażąda, że będzie jego bezwolnym narzędziem.

A oto inny przykład z życia dotyczący lojalności obrońcy. Był wypadek, że adwokat, który był długoletnim sędzią, zauważył, iż ławnicy w trakcie procesu drzemali. Nie reagował na to. Podniósł to dopiero w skardze rewizyjnej. Powstaje pytanie, jak spełniał on swoje obowiązki jako obrońca w I instancji, nie reagując na to, że sędziowie spali. Obowiązkiem jego było zwrócić na to uwagę w sposób taktowny.

Nic nie mam do dodania w kwestii immunitetu obrońcy. Jest niezbędne, żeby nie był on wciągany w tryby prywatnoskargowe za to, że ocenił rzeczowo zeznania świadków. Obowiązkiem obrońcy jest wykazać, jakie dowody zasługują na uwzględnienie.

Zgadzam się też, że nasze kadry biegłych nie zawsze są najlepsze. Będziemy zwracać uwagę, żeby w miarę możliwości przeprowadzić weryfikację biegłych. Wszyscy, którzy biorą udział w procesie, powinni w miarę możliwości krytycznie oceniać opinię biegłych. Robimy już dziś specjalizację sędziów. Na Śląsku mamy sędziów-specjalistów od wypadków górniczych czy pożarów w kopalniach. Specjalizacja w adwokaturze też mogłaby pomóc przy ocenie opinii biegłych.

Podpisuję się też pod oświadczeniem adwokata Ejcharta co do ciężącego na obrońcy obowiązku dokonania oceny politycznej i społecznej szkodliwości przestępstwa.

Trzeba jednak postawić dalsze wymagania.

Obowiązkiem obrońcy jest wyczerpać cały materiał dowodowy i ustosunkować się do niego w sposób rzetelny. Można mieć pretensje do obrońcy, który lekceważy zebrany w sprawie materiał i przeinacza fakty. To podrywa zaufanie do obrońcy.

Nawiązując do przemówienia adv. Kropiwnickiego, trzeba podkreślić, że adwokat nie może powiedzieć, iż nie będzie bronił, gdy obiektywne jego przekonanie nie zgadza się z subiektywnym. Skazany bowiem

może być tylko ten, komu udowodniono przestępstwo, niezależnie od subiektywnego przekonania tak sędziego, jak i obrońcy.

Moim zdaniem, powinno się wszystko czynić dla podniesienia rangi obrońcy, ale jednocześnie wszystko dla podniesienia jego poziomu zawodowego i zapewnienia wysokiego poziomu etycznego. Wtedy nie będzie potrzeby zastanawiania się nad tym, czym pomocnikiem jest obrońca w procesie karnym. Powiemy, że taki obrońca zasłużył na zaufanie klienta i że spełnia dobrze funkcję współczynnika wymiaru sprawiedliwości.

Z drugiej strony nie można pozostawiać ludzi — nawet dobrej woli — samym sobie poza wszelką życzliwą krytyką i pomocą koleżeńską. Trzeba też wprowadzić szkolenie tam, gdzie jest ono niezbędne, i w ten sposób dopomóc do podniesienia obrony na wyższy poziom. Będzie bardzo dobrze, jeżeli ta życzliwa krytyka i pomoc wyjdzie od samorządu, od kolegów, jako jedna z form kolektywnego podnoszenia poziomu pracy.

#### KOŃCOWE PRZEMÓWIENIE WICEPREZESA JANCZEWSKIEGO

Jest już zbyt późno, by prowadzić dalszą dyskusję.

Można powiedzieć, że zatoczyła ona szersze kręgi, niż myśleliśmy. Zamierzaliśmy bowiem ograniczyć dyskusję wyłącznie do zagadnienia „Sytuacja adwokata w procesie karnym”, a tymczasem nie udało się uniknąć poruszenia szeregu innych zagadnień z tym związanych.

Jestem bardzo wdzięczny Panu Ministrowi i panu dyrektorowi Bafii za przybycie, gdyż dyskusja przeprowadzona tylko w naszym gronie nie dałaby takich rezultatów. Właśnie na tym obustronnym oświetleniu zagadnień tu poruszonych polega znaczenie dzisiejszej dyskusji. Poruszono szereg ważnych tematów, które będą wymagały dalszego rozwinięcia.

Dziękuję wszystkim uczestnikom dyskusji.

Zamykam dzisiejsze zebranie.